

*In Nomine Domini Amen.  
Ad Memoriam Rei Sempiternam.*



*Zeznanie Romualda Rostkowskiego oskarżonego o kradzież konia i kulbaki, złożone i wciągnięte do księgi grodzkiej nurskiej, seria relacje, oblaty, sygn. 32, na kartach 525-525v, w poniedziałek, w wigilię święta Świętego Jakuba Apostoła 1758 roku, w obecności Antoniego Mikołaja z Bogut Boguckiego podstarościego i sędziego grodzkiego nurskiego, przepisane przez Marcina Radziszewskiego w 2019 roku.*

Ja, Romuald, przeszłego Andrzeja Rostkowskiego z niegdy Panią Zofią Zawistowską spółdzony syn, mam lat pięćdziesiąt blisko. Z młodych lat moich, do lat dwudziestu dwóch, byłem przy ojcu. Po śmierci ojca służyłem u nieboszczyka Pana Antoniego Tupalskiego w Bieli rok bez żadnej krzywdy. Wziąwszy zapłatę, odprawiłem się, a potem wprędce pod jesień ożeniłem i mieszkam na żoniny fortunie w Zakrzewie-Wypychach. Przedtem nic złego ludziom nie czyniłem, oprócz w roku przeszłym poznawszy się z Kazimierzem Borówką, którego ojciec mieszka w Milanowicach, miasteczku w województwie wołyńskim – tak mi tenże powiadał Borówka, i to miasteczko od miasta Maciejowa mila zostaje. Byłem z obligacyi pomienionego Borówki u tegoż ojca i bawiłem się przez trzy dni. Stamtąd wspólnie z Borówką pojechałem do Gostynina za Warszawę – do brata tegoż Borówki stryjecznego, mieszkającego tamże w chałupie. Gdzie zabawiwszy się dni dwa i wziąwszy tegoż brata Borówki z naczyniami pod Warszawę z tamtej strony – nie pamiętam pod jaką wsią – stanęliśmy w polu na pastwisku. Zjechawszy z gościńca, Borówki poszli od woza i przyprowadzili parę koni gniadych. W nocy, jak tedy konie te ukradzione przyprowadzili, zaraz zaprzągłszy, pojechaliśmy razem w podróż dni dwa, a potem ciż Borówkowie pojechali wołyńskim gościńcem, dawszy mi konia gniadego kradzionego lepszego, a ja dałem im swego podlejszego. Potem Kazimierz Borówka bawił się przez zimę na Wołyniu. Dopiero teraz w poniedziałek, dziś tydzień, przyjechał do mnie na koniu myszatym, z którym mnie tu do kancelaryi przyprowadzono; i tylko przenocował. Jak zginęła kobyła Im Panu Tomaszowi Pętkowskiemu, tak zaraz mając porozumienie, że to robota moja z wyrażonym Borówką, przyjechawszy Pan Tomasz Pętkowski z synem swoim, także Im Pan Jan Pętkowski podsędkowicz nurski ze szlachtą – wzięli nas obydwu i zaprowadzili nas do Pętkowa: mnie – do spichlerza Pana Tomasza Pętkowskiego, a Borówkę – do spichlerza Im Pana Jana Pętkowskiego wsadzili. I mnie do dnia dzisiejszego w więzieniu trzymali, a Borówka uciekł. I to wiem, że tenże Borówka Panu Nowackiemu, słudze Wielmożnej Jejmości Pani starościny nurskiej, konia ze stajni we wsi Mianówku w nocy ukraść, o czym mnie tenże powiedział. Kulbakę prawda że w nocy Panu Wojciechowi Zakrzewskiemu w stodole bez wiadomości wziąłem, którą teraz mnie biorąc Panowie Pętkowscy odebrali. Do więcej uczynienia szkody tak w bydło, jako i w koniach, nie znam się być winnym i więcej zeznać nie mogę, ale jestem przywiniem kary, zem się z tymi hultajami Borówkami zadawał. Za co jestem

wzięty i do zeznania konfessat terażniejszych przez Im Pana Pętkowskiego wraz z Ichmościami Panami Zakrzewskimi sprowadzony.